Nr. 204 Kraków, Czwartek 2 września 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.) z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej wieczór.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

Co dzień niesie?

Napaść na gładkiej drodze!

Policja wiedeńska przeciw prowokacjom niemieckim.

Rokowania prezydjum Koła Polskiego z Unją Słowiańską.

Z historji ostatnich dni w Grecji.

Rząd grecki i dwór nie był nieświadom wrzenia w armji greckiej, a szczególnie wśród korpusu oficerskiego, jednakowoż nie był w możności sparaliżować działalność tajnej organizacji wojskowej i uniemożliwić wybuch buntu.

Bezpośrednio przed wybuchem rewolucji w posiadanie rządu dostał się kompromitujący organizatorów rewolucji list i spis nazwisk przywódców całego ruchu.

Natychmiast wydano rozporządzenia, aby ubezwładnić inicjatorów i przywódców tajnej organizacji korpusu oficerskiego, jednakowoż działalność zapobiegawczą rządu sparaliżował sam dyrektor policji Damilatis, który pomimo otrzymanych rozkazów uwięzienia całego szeregu oficerów, odjechał sobie spokojnie do swego majątku ziemskiego. Został on natychmiast zasuspendowany, a w jego miejsce mianowano podpułkownika Papyanidesa.

Komenda miastowa dała natychmiast rozkaz do uwięzienia przywódców rewolucji: kapitana Sarrosa, majorów kawalerji Tambakopulosa i Symbrakakisa, trzech oficerów marynarki i majora żandarmerji.

Zaledwie jednak trzech zdołano z nich ująć, podczas gdy reszta uniknęła uwięzienia. Po południu udał się minister wojny do koszar artylerji, aby zaapelować do ich patrjotyzmu i nie dopuścić do przyłączenia się pułków artylerji do buntu.

Bezpośrednio potem odbyło się w dzielnicy Kolonaki zebranie korpusu oficerskiego, na którem wobec aresztowania trzech oficerów przez rząd postanowiono chwycić się nawet gwałtu, celem uwolnienia uwięzionych.

Dnia następnego zjawił się Rhallys u króla Jerzego na audjencji, na której król powiadomiony o wrzeniu w armji, zażądał unikania wszelkiego rozlewu krwi, przyczem król miał zauważyć, że „na wypadek rozruchów, rząd naturalnie będzie musiał ustąpić, a cała odpowiedzialność spadnie na mnie“.

Na to odrzekł Rhallys: „Wrzenie jest nieznaczne, a ja czuję się w obowiązku przywrócenia porządku w armji. Uczynię to przy pomocy prawnych środków“.

Według krążących pogłosek miał król wyrazić Rhallysowi swoje zdziwienie, że ten unika zwołania Izby posłów, t. j. spełnienia postulatu, stawianego tak przez ludność, jak i przez armję.

Wobec wyraźnego objawienia przez króla życzenia, by Izba posłów została zwołana i wobec tego faktu, że w razie zwołania I. by rząd Rhallysa, jako niemający w Izbie większości i tak musiałby upaść, nie pozostawało Rhallysowi nic innego do zrobienia, jak wręczyć na drugi dzień królowi swą dymisję, którą król przyjął.

Jeszcze sprawa Dardaneli.

Współpracownik »Nowoje Wremia« rozmawiał z jednym z dyplomatów o kwestji otwarcia Dardanelów. Z pośród kół dyplomatycznych wyszła bowiem pogłoska, że w najbliższym czasie ma zostać zwołaną konferencja bałkańska za inicjatywą Anglji, na której to konferencji ma zostać sprawa Dardaneli ostatecznie rozstrzygniętą.

Jak wiadomo Anglja działa w tym wypadku po zupełnem porozumieniu się z Rosją, a motywy polityczne tego kroku Anglji zostały przed niedawnym czasem należycie oświetlone, przyczem okazało się, że Anglji rozchodzi się o uwolnienie swej floty z morza śródziemnego i zastąpienia jej flotą wojenną morza czarnego swej sojuszniczki Rosji. Rywalizacja na morzu Niemiec z Anglją, której następstwem musi być prędzej czy później starcie się tych dwóch mocarstw, zmusza Anglję do koncentracji swej floty na morzu północnem.

Według informacji wyżej wspomnianego dyplomaty pogłoski o otwarciu Dardaneli są o tyle prawdziwe, że Anglja zamierza zwołać konferencję celem rewizji traktatu berlińskiego, przyczem kwestja Dardaneli ma na tej konferencji zająć pierwszorzędne miejsce.

Przed upływem roku nie należy jednak spodziewać się zwołania konferencji.

Nędza rządowych sług prowizorycznych.

Najświeższy numer »Głosu służby państwowej« drukuje wstrząsający list jednego z upośledzonych, którego całe życie zeszło na wyczekiwaniu dekretu na stabilizację. Oto własne jego słowa:

Jestem prowizorycznym ck. sługą, a moje prowizorjum już trwa 24 lata. Posiwiałem, postarzałem, pracowałem zawsze najsumienniej i najuczciwiej, pięćdziesiątka na karku i czegóż się doczekałem?

Mam żonę i sześcioro dzieci! Ośm osób muszę utrzymać z 2 K 50 h. dziennego wynagrodzenia, czyli z 75 K miesięcznie. Na jedną osobę wypada w ten sposób miesięcznie 9 K 37 h na wyżywienie, okrycie, mieszkanie, czyli na dzień 31 halerzy, tj. 15 i pół centa. A teraz taka straszna drożyzna!

Posłuchajcie więc, jak żyję! Za stancję wilgotną, niską, w której grzyb rośnie, a harcują myszy i szczury, płacę miesięcznie 14 koron, to jest już tak tanio, że mniej być nie może. Zostaje mi 60 koron, czyli dwie korony dziennie. Żyję z centa, żadnych zapasów nie mam. Z tych dwu kor., a dla lepszej orjentacji z guldena dziennie tak się gospodaruję: drzewo na dzień 12 centów, nafta 3 centy, chleb dla ośmiorga osób tylko pół funta dziennie na jedną osobę (więc głód!) kosztuje dziennie 32 ct., dwie litry zbieranego mleka po 6 ct. czyni 12 ct., pół miarki kartofli 15 ct., kwarta kaszy jęczmiennej łupanej 13 ct., omasta do kaszy (mleko) 6 ct., do ziemniaków słonina 8 ct. (centa na osobę) tj. 14 ct., herbata na kolację 1 ct., cukier do herbaty 6 ct., sól 2 ct. Już jest 1 złr. 20 ct. dziennie, więc deficyt 20 ct.

A gdzie pranie, okrycie dla ośmiorga ludzi! Dzieci chodzą boso i obdarte, jak cygany, w zimie jedne bucięta służą dla dwojga dzieci, cieplejszy łachman także kilkoro dzieci obsługuje. A teraz rozpoczyna się szkoła. Czworo dzieci mam przyprowadzić do zapisu! Nie wiem, jak to będzie, bo dzieci żywo-nagich pewnie do szkoły nie przyjmą. A trzeba im jeszcze do nauki kupić skrypturę, pióro, jaką tabliczkę i książkę. Skąd wziąć na to!]

Powie kto może: po boku zarabiaj. Niech twoja żona pierze, obsługuje panów. No, a kiedy ja mam zarabiać, skoro od świtu, w zimie od 5 rano do późnej nocy jestem w urzędzie i jak wół pracuję o głodzie. że z nóg opadam! A żona taką samą pracę ma koło ośmiorga ludzi w domu: nawarzyć im jedzenia, nakupić żywności, utrzymać porządek, oprać, obszyć. Chodzi, jak jaka męczennica, prawdziwy szkielet wyschnięty, ledwie się rusza. Jakże taka nieszczęśliwa istota może jeszcze poza domem zarabiać!

A przecie musi, abyśmy z głodu nie zginęli, by nas żywcem nie zjadło robactwo. Pierze śmierdzące, żydowskie łachy, aby bodaj ze dwie lub trzy korony zarobić na miesiąc. Ale i to wszystko nie wystarcza. Jesteśmy po uszy w długach. A gdy nam odmówią kredytu, co się lada dzień stać może, nic nam nie pozostanie, jak tylko kawałek powroza. Łzy stają w oczach na to straszne wspomnienie, bo to przecież o ludzkie dusze się rozchodzi, ale rozpacz to już granic nie zna.

Cieszyliśmy się, że dostaniemy dekrety, że się bieda nie skończy, ale chociaż zmniejszy. I ta nadzieja nas zawiodła. Jak słychać, przeznaczone dla nas miliony zjadły grube urzędniki z ministerjów, kolejniki, a ty sługoj prowizoryczny lizaj dalej łapy, aż umrzesz z głodu! Straszna dola, okropne przeznaczenie.

M. S.

Żandarm mordercą.

„Naprzód“ krakowski donosi: W nocy z 25 na 26 bm. okradziono we wsi Dobrowlany koło Chodorowa sklep miejscowy. Nazajutrz żandarm Blaha rozpoczął rewizję po chatach chłopskich. Między innemi przeszukał drobiazgowo chatę Kocowskiego Fedia. W chacie nikogo nie było, gdyż wszyscy wybrali się na targ do Chodorowa, tylko kilkunastoletni syn opodal chaty składał siano z sąsiadem. Gdy żandarm po rewizji opuszczał chatę Kocowskich, ci właśnie w tej chwili wrócili z targu.

Kocowska, dowiedziawszy się o posądzeniu ich o kradzież, zwróciła się do żandarma z wyrzutami, jak mógł ich posądzać o kradzież, skoro ich familja cała cieszy się jak najlepszą opinją.

Podrażniony żandarm krzyknął: „Ustąp się babo“, a gdy ta nie usłuchała i dalej mówiła, wówczas Blaha zdjął karabin i dał strzał.

Kocowska padła na miejscu, gdyż kula przeszyła jej przez rękę prawą i prawy bok, a wyszła pod lewą łopatką. Wówczas Kocowski, widząc trupa żony, bezprzytomny z rozpaczy rzucił się z synem do żandarma, usiłując mu wydrzeć mordercza broń. Żandarm, widząc nadbiegających ludzi, ciął szablą w rękę Kocowskiego i odciął mu wszystkie palce. Podczas ataku nadbiegłych ludzi został pozbawiony szabli, nie walczył o nią, tylko szybkim krokiem począł się oddalać. Na miejsce wypadku przybyła nazajutrz komisja sądowa.

Ponadto strzał żandarma mógł pociągnąć za sobą więcej ofiar. Mianowicie p. H. D. uczennica VII klasy gimnazjum żeńskiego w Krakowie, bawiąc na wakacjach w Dobrowlanach, siedziała w sadzie, czytając książkę. W tem usłyszała strzał i w tej samej prawie chwili świst przelatującej tuż nad jej głową kuli, która ugrzęzła w jednem z drzew sadu.

Jak stąd widać w Galicji wschodniej co chwila przychodzi do rozlewu krwi.

Kiedy należy się żenić?

Dać odpowiedź na to pytanie nie jest rzeczą łatwą. Jeden odpowie: to zależy od gustu, drugi: to zależy od tego, czy się wogóle mogę żenić. Pytanie takie postawił jeden z dzienników angielskich swym czytelnikom i czytelniczkom. Odpowiedzi były najróżniejsze, a pośród nich nie brakło odpowiedzi dowcipnych i ciętych.

Sprowokowała jednak nadobne czytelniczki dziennika, który urządził tę ankietę, odpowiedź miss Sutton, która oświadczyła, że żadna kobieta przed upływem 25 lat nie powinna wychodzić za mąż. Jeśli kobieta wcześniej wychodzi za mąż — twierdzi miss Sutton — musi się dopiero w małżeństwie uczyć wypełniać swoje obowiązki, jako gospodyni domu, a kobieta w stan małżeński powinna wstępować z pełnem przygotowaniem.

Inna czytelniczka „Daily Telegraphu“ (tak nazywa się ten dziennik) pisze do redakcji: „mężczyźni i kobiety mogą tylko przez małżeństwo być szczęśliwymi — dlatego należy związki małżeńskie zawierać możliwie najwcześniej“.

Zasada — jak widzimy — bardzo ładna i ponętna, ale trudna do wprowadzenia w czyn. Przyznajemy, że niejedna panna 30 lub 40-letnia musi żałować, iż jako 14-letnia n e wyszła za mąż ale z drugiej strony trudno się zgodzić na to, by małoletnie dziewczęta już za mąż wychodziły.

Jedna, 30 latek licząca czytelniczka, pisze z namaszczeniem: „kobieta mająca 30 lat, może dopiero życie należycie osądzić; posiada takt. Ona wie już, że małżonek nie jest aniołem i że nie należy się po nim zbyt wiele spodziewać“. Tej mądrej 30-stolatce na pewno stan małżeński lekkim będzie.

Jedna z filozofujących kobiet tak pisze: „Mędrzec twierdzi, że mężczyzna, aby być wiernym, musi znać jednę albo wszystkie kobiety. Im mężczyzna jest starszym, tem więcej poznał on kobiet i tem surowszym jest on krytykiem. Duch krytycyzmu nie idzie w zgodzie z miłością i miłości przeszkadza. Dlatego — wywodzi filozofka — należy wcześnie i za młodu się żenić i wtedy miłość jest najgorętsza, a jeśli która palnie jakieś głupstwo, to ma przynajmniej tę pewność, że i drugie od winy nie jest wolne“.

Ta odpowiedź, a szczególnie końcowy wywód znalazł najwięcej poklasku u czytelniczek „Daily Telegraphu“.

Z życia krakowskiego.

Teatr miejski

już drugi tydzień daje przedstawienia z dawniejszego repertuaru, przeznaczone dla przejezdnych. Mickiewicz, Słowacki, Wyspiański, Anczyc i trochę lżejszej literatury scenicznej przewija się przez scenę i tak będzie jeszcze z kilkanaście dni, zanim nowy repertuar wejdzie.

Tymczasem zaś czeka publiczność krakowską przynajmniej część pierwsza tej uczty duchowej, jaką daje każdorazowy szereg występów Tarasiewicza. Od soboty począwszy, ujrzymy go w „Horsztyńskim“ przez cztery wieczory, poczem wyjeżdża do Warszawy, by wrócić do nas znowu na kilkanaście już występów podczas uroczystości jubileuszowych Słowackiego w październiku.

W ostatnich kilku przedstawieniach mieliśmy sposobność zapoznać się z dwoma nowszymi nabytkami naszej sceny: z paniami Janczewską i Zarzycką, z których pierwsza ma wypełnić lukę, powstałą przez odejście p. Ordon-Sosnowskiej. — Zadanie nie lada, bo jeszcze w żywej pamięci wszystkich stoją piękne kreacje sympatycznej artystki tamtej.

W znacznej części udają sie te debiuty: p. Janczewska ukazała się dotychczas w „Bolesławie Śmiałym“ (Krasawica) i w „Nocy listopadowej“ (Kora). W pierwszej roli wypukliła trafnie demoniczną siłę i operowała umiejętnie rozległą swą skalą głosową, która pozwoliła jej jako »Korze« uderzyć także we wdzięczny liryzm.

P. Zarzycka, grająca w zastępstwie p. Arkawinówny rolę »Niki z Cheronei« w »Nocy listopadowej« zdobyła się na parę akcentów bohaterskich, choć na ogół była monotonnie patetyczną. Nie jest to naturalnie jeszcze ostatnie słowo nasze — czekamy dalszych kreacji.

wlw.

= Dyrekcja komunikuje: Sezon teatralny 1909/10 roku rozpoczyna się w sobotę 4 bm. wystawieniem prześlicznego dramatu Słowackiego: »Horsztyński«. Rolę tytułową wykona dyr. Solski. Rolę Szczęsnego grać będzie p. Tarasiewicz. Znakomity artysta, uproszony przez dyrekcję teatru miejskiego, zjeżdża do Krakowa umyślnie, by odtworzyć tę poetyczną postać. Pierwsze przedstawienie »Horsztyńskiego« na scenie krakowskiej schodzi się z uroczystą datą setnej rocznicy urodzin Juljusza Słowackiego (r. 1809, d. 23 sierpnia st. st. — 4 września now. st.) — Pozostałe ważniejsze role

Zemsta wodza.

W Gwadalkwiwirze, w cieniu brzóz płaczących kąpała się Almeriza, córka wielkiego wodza Hiszpanów Juljana.

Błękitne fale skryły jej dziewczęce ciało, srebrzyste gałązki brzozy zatrzymywały promienie słońca i tylko białe ramiona wychylały się ponad drżącą taflę wody, a na nią spadały czarne sploty jej warkoczy.

— — — — — — — — — — — — — —

Wódz Juljan obozował na żółtych piaskach dalekiej Afryki i tam po drugiej stronie Oceanu walczył na czele wojsk króla przeciw niewiernym Maurom.

Juljan przyobiecał królowi:

— »Zwycięzę i Tobie tryumfy przyniosę w dani, a moją jedyną córkę zostawiam Ci jako zakładniczkę, że cię nie zdradzę. Moją jedyną córkę, której piękności niema równej od Tajo aż do Gwadalkwiwiru«.

Król Roderych przechadzał się po altanie swego pałacu, z której widok w dal był rozległy.

Słońce schylało się ku zachodowi. Szczyt Atlasu błękitniał, a na wyżynie szczęśliwej Iberji kwitnęły tysiączne drzewa daktylowe.

A jednak król nie patrzył ani na zachodzące słońce, ani na szczyt Atlasu, pod którego podnożem obozowało nieprzyjacielskie wojsko, ani na wyżynę Iberji, piękniejszą od raju samego.

Król spoglądał na kąpiące się dziewczę, zakrywające skromnie swe białe ramiona splotami czarnych warkoczy.

I król pyta swych dworaków:

— Hola! Kim jest to dziewczę, kąpiące się tam w cieniu płaczących brzóz, którego twarz jest tak piękna, jak jutrzenka — kocham ją!

— Ach królu! — odpowiedzieli dworzanie. — To dziewczę — to córka Twego wodza Juljana, Twego wodza, który w tej chwili walczy z tamtej strony oceanu przeciw Maurom. To nie dobrze dla Ciebie patrzeć na tę dziewczynę! —

A król mimo to ciągle spoglądał w tę stronę i szeptał:

— To spojrzenie mnie zabija!

— — — — — — — — — — — — — —

Z tamtej strony Oceanu wódz zwyciężył, pobił wrogów króla na głowę i wraca obładowany sutym łupem.

Po drodze zatrzymuje go złowroga wieść:

— Nie spiesz tak szybko radośnie wodzu do swej ojczyzny! Król porwał Ci Twą córkę, Twe jedyne dziecię, już nie masz nikogo, kogo byś mógł kochać...

W obliczu ludzi porwał Ci ją i uprowadził do swego pałacu w chwili, gdy się kąpała sama w Gwadalkwiwirze.

I wódz zerwał z czoła wieniec wawrzynowy i rzucił go w morze.

— Przeklętym niech będzie ten miecz, co walczył za Ciebie... — i błogosławionym niech będzie ten, kto cię zabije. Ty uwodzicielu!

— Ogień nieprzyjaciół niech spali Twój kraj od granic do granic...

— Krew niech płynie we wszystkich Twych wodach, rzekach i strumieniach, ponieważ Ty mnie shańbiłeś!

Julian wrócił do Afryki, wyszukał żółtą pustynię, gdzie Taryk Mocny panował ponad wolnymi szczepami.

Tam stanął odważnie przed wodzem Saracenów, przed którym nawet najodważniejsi stawali wpół zgięci.

— Jestem Julianem, wodzem hiszpańskiego króla; wczoraj jeszcze byłem Twym wrogiem, dziś jestem Twym jeńcem a jutro, jeśli zechcesz będę Twym wodzem. Przeklętym niech będzie ten, za którego dotychczas przeciw Tobie walczyłem; on zbezcześcił mą córkę, która była tak piękną, że równej jej nie było od Tajo do Gwadal-Kwiwiru.

— — — — — — — — — — — — — —

Patrz tam, gdzie wskazuję ostrzem mej szabli! Ten kraj jest piękniejszym od raju. Ten kraj jest piękniejszym od raju, pełen słodkich owoców, pełen błogosławieństwa.

W jego wodach są perły i złoto, na jego łąkach najszlachetniejsze konie, w jego miastach najpiękniejsze dziewczęta.

Jego perły i złoto weź dla siebie, konie podaruj swym wojownikom, dziewczęta uczyń niewolnicami, a mnie pozostaw tylko krew jego mężczyzn, gdyż tylko ta zdolna jest zmyć wyrządzoną mi hańbę!

— — — — — — — — — — — — — —

Wódz Taryk podniósł się ze swego krzesła, okrytego skórą pantery, objął i uścisnął swego dawnego nieprzyjaciela i przysiągł na wyciągnięty miecz, że zań się pomści.

Dok. nast.

w »Horsztyńskim« wykonają pp.: Wysocka, Arkawinówna, Modzelewska, Zarzycka, Jednowski, Stępowski, Sosnowski, Szymborski, Stanisławski, Siemaszko, J. Węgrzyn i w. i.

W czwartek 2 bm. ukaże się »Wesele« Wyspiańskiego. — W piątek pełna humoru kotochwila: »Król«. — Próby z „Horsztyńskiego“ Słowackiego w pełnym toku.

„Bezimienni-Nieznani“.

Pod tym tytułem rozpoczynamy dziś druk drugiego tomiku naszej „Bibljoteki Powieściowej“, której ukazanie się zostało przyjęte z takiem zadowoleniem naszych Prenumeratorów. Dajemy teraz pole do popisu tej olbrzymiej armji ludzi piszących, którzy dla urzędowego świata literackiego są „bez mienni“ wciąż jeszcze i „nieznani“. Armja prawdziwa jest tych, którzy obdarzeni fantazją i łatwością pisania płodzą utwór po utworze nieraz nadaremno, bo nie uzyskali jeszcze wstępu na Parnas, świat ich nie zna — a wiadomo jak trudno jest zdobyć sobie imię literackie, uzyskać wstęp z dziełem swem na scenę, na półki księgarskie, gdy się nie rozporządza ani pieniądzmi, ani stosunkami odpowiedniemi. Tym tedy wszystkim, za którymi przemawia tylko talent prawdziwy, a brak im tamtego, dajemy możność wypowiedzenia się przed światem. W każdej redakcji sporo jest zazwyczaj takich drobiazgów literackich, z których znaczna część idzie do kosza, bo płody to grafomanji, ale wyławia się z tej powodzi i prawdziwe perły, które by kiedyindziej czernidła drukarskiego nie ujrzały. Garść takich pereł — nie pereł — publiczność czytająca to oceni sama — rzucamy teraz w tym pierwszym zbiorku, rozpoczynając od łzawej historji upośledzonego »Pasikonika«.

Po ukończeniu druku tego zbiorku odwołamy się do czytelników z zapytaniem, która z nowel najwięcej się podobała, (odpowiedź daną będzie na drukowanych w »Gazecie« kuponach drogą plebiscytu) — poczem nazwisko autora podamy do publicznej wiadomości.

Zebranie krakowskich ludowców odbędzie się w poniedziałek 6 bm. o godz. wpół do 8 wieczorem w lokalu przy ul. Smoleńsk 27 I p. Na porządku dziennym: 1] Sytuacja polityczna — 2) Wnioski i wybór delegata na Radę Naczelną P. S. L.

Z miasta.

„Galicjanie“ w Warszawie. „Nowa Gazeta“ donosi: Straż Polska w Krakowie z prezesem swym, p. Kazimierzem Bartoszewiczem na czele, zorganizowała trzecią z rzędu wycieczkę Galicjan do Warszawy i wogóle Królestwa. Grono, złożone z 40 stu osób, zajmujących społeczne i wogóle wybitne stanowiska, przybędzie jutro do Częstochowy, a we środę do Warszawy. — Są to przeważnie goście z Galicji Wschodniej i ze Lwowa, Przemyśla, Kołomyji, chociaż nie brak i Krakowiaków. W wycieczce uczestniczy dziesięć pań.

Wielki Kraków. Celem uzyskania podstawy dla ustalenia sposobu zabudowania obszarów gmin podmiejskich, włączyć się mających do Wielkiego Krakowa, rozpisuje gmina miasta Krakowa publiczny konkurs na plan regulacyjny dla techników i artystów polskich. Program i warunki konkursu przeglądnąć mogą interesowani w biurze Wystawy budowlanej w domu Towarzystwa Technicznego (Straszewskiego 28) w godzinach urzędowych.

Kadencja wrześniowa rozpraw przed przysięgłymi rozpocznie się w dniu 9 września. Ze spraw głośniejszych rozpocznie 16 września na pięć dni rozpisana rozprawa przeciw słynemu włamywaczowi G w i z d a k - B o d y ń s k i e m u. Obwinionego broni z urzędu dr Gertler. W rozkładzie rozpraw, rozpisanych na wrzesień, niema rozprawy przeciw Janinie Borowskiej. Prawdopodobnie będzie ona sądzoną w październiku.

Afera szpiegowska. „Dziennik Berliński“, zajmując się sprawą Dekierta i tow. podnosi ciężkie oskarżenia, że „jeden z krakowskich urzędników policyjnych, i to nie najniższych, stoi na żołdzie pruskim, informując policję pruską o wszystkiem, co się tam dzieje“. Dekiert nie był na usługach policji rosyjskiej, tylko policji pruskiej, z którą już oddawna utrzymywał stosunki a w pierwszej połowie lipca rb. otrzymać miał od pewnego komisarza tajnej policji pruskiej 250 mk. na podróż do Krakowa i tenże komisarz wręczył mu na dworcu w Mysłowicach jeszcze osobno 50 marek.

Tutejsza dyrekcja policji stanowczo protestuje przeciw temu, jakoby jeden z jej funkcjonarjuszów stał na żołdzie pruskim. Ponieważ Berlin daleko leży od Krakowa nie możemy zbadać całej sprawy. Konstatujemy jednak, że tenże sam „Dziennik Berliński“ już w początkach afery Dekierta, dawał co do jego szpiegostwa prawdziwe i bardzo ciekawe informacje.

Z teatru ludowego. Dziś „Mazepa“, tragedja w 5 aktach J. Słowackiego. Główne role odegrają: E. Rygier, J. Rygier, Heleński, pna Halnicka i pna Grabowska. We czwartek: „Bojomir i Wanda“ opera w 2 aktach z muzyką K. Kurpińskiego. C z y s t y d o c h ó d n a s z k o ł y k r e s o w e. Będzie to przedstawienie pedagogiczno-muzyczne, z łaskawym udziałem prof. St. Bursy, który przed rozpoczęciem opery wygłosi konferencję o muzyce i kompozytorach w Polsce na początku XIX wieku, a pp. A. Issakowicz i B. Wallek-Walewski odśpiewają rolę „Bojomira i Nikity“. W piątek: „Lalka“ operetka w 4 aktach E. Andrau'a w głównej roli wystąpi pna S. Zielińska, w akcie 2 i 3-cim balet układu p. Stanisława Sachsa, byłego baletmistrza sceny lwowskiej. W sobotę: „Horsztyński“ wspaniały dramat J. Słowackiego, z uzupełnieniem J. Mienia.

W „Cyrku Edison“ rozpoczyna się w piątek dnia 3 września b. r. druga serja najnowszych zdjęć kinematograficznych. Między innymi pokazywanym będzie po raz pierwszy obraz p. t. Szkoła w Nowej Gwinei, wyróżniający się od innych tem, że nie jest kolorowany, lecz zdjęty w zupełnie naturalnych barwach za pomocą najnowszego aparatu kinematograficznego. Na uwagę zasługuje też obraz p. t. Krzywoprzysięstwo, czyli zamurowany żywcem, dramat grany przez pierwszorzędnych artystów Teatru Renaisance w Paryżu.— Reszta programu składa się przeważnie ze zdjęć naturalnych i zabawnych.

Powrót pielgrzymów z Ziemi świętej. Wczoraj wieczorem o godz. 8 powróciła do Krakowa z Ziemi świętej wielka pielgrzymka, która przed trzema tygodniami w dniu 10 sierpnia b. r. opuściła nasze miasto z kościoła OO. Reformatów. Brało w niej udział 450 osób z różnych warstw społecznych i różnych zawodów. Na dworcu zebrało się dużo publiczności, która witała pielgrzymów. Ci, prawie wszyscy, nieśli palmy, zioła i kwiecie, zerwane w Palestynie. Na powitanie uczestników przybyła przed dworzec kolejowy procesja z kościoła OO. Reformatów z chorągwiami, feretronami i statuami świętych. Uczestnicy pielgrzymki uformowali się w grupy i cały ten pochód, prowadzony przez ks. Janickiego w obecności ks. biskupa Fischera, ruszył otoczony dwoma szpalerami płonących świec ku kościołowi OO. Reformatów. Dzisiaj o godz. 9 rano odbyło się w tymże kościele nabożeństwo dziękczynne.

Mleko dla Krakowa. Wobec wielkich trudności w punktualnem otrzymywaniu mleka ze wsi, co dla samych włościan przy obsługiwaniu kilku domów, rozrzuconych po mieście, jest wprost niepodobieństwem— powita niezawodnie Kraków z uznaniem inicjatywę tut. okręgowego Tow. rolniczego, które podejmuje się pośrednictwa między dostawcami-rolnikami a konsumentami w celu takiego regularnego podziału, aby każdy włościanin miał przydzielonych sobie do zaopatrzenia odbiorców, zamieszkałych blisko siebie w jednej części miasta. W tym celu wszyscy, którzy potrzebują co najmniej 2 litry mleka dziennie, zechcą ustnie lub pisemnie zgłosić się z tem do biura Towarzystwa ul. Pijarska l. 11 na dole i podać dokładnie: 1) swój adres (imię, nazwisko, stanowisko, zawód); 2) swe miejsce zamieszkania (gminę, ulicę, numer domu, piętro); 3) ilość i jakość potrzebnego nabiału (mleka niezbieranego, śmietanki, mleka zbieranego); 4) godzinę, o którą mleko ma być dostawione. Jeżeliby dostawa miała być potrzebna tylko na pewien okres czasu, należy okres ten oznaczyć. Mleko dostawiać będą rolnicy w blaszankach zamkniętych, plombowanych. Dla przeprowadzenia tego pożądanem jest, ażeby odbiorcy, zwłaszcza ci, którzy potrzebują codziennie małej ilości mleka, mieli własne do tej ilości mleka dostosowane dwie blaszanki; dostawcom trudno zakupywać małe, do zapotrzebowania każdego odbiorcy zastosowane blaszanki. Blaszanki takie łatwo sobie każdy odbiorca zakupić może, a Towarzystwo zaleca na ten cel firmę J. Dobrzyński (ul. Sławkowska l. 12). Szczegółowe warunki dostawy (cena, sposób zapłaty, zmiany ilości i jakości) umówi każdy odbiorca z każdym swoim dostawcą bezpośrednio, lub za pośrednictwem Towarzystwa, które udzielać będzie wzorów (druków) na umowy z dostawcą. Ze swej strony zapewnia Tow. rolnicze okręgowe, że akcja ta nie zmierza wcale do podwyższenia cen dotychczasowych dostawy mleka 20 — 25 halerzy za litr mleka niezbieranego, lecz raczej do zapobieżenia nagłym ich podwyższeniom, głównie zaś zmierza do zwiększenia bezpośredniej dostawy mleka możliwie najlepszego i z możliwie największem dla odbiorców udogodnieniem. Wszelkie zażalenia na wady dostawy i na jakość nabiału najsumienniej Towarzystwo zbada przez ludzi fachowych i w miarę możności usunie dostawcę, a zaleci innego.

Cholera nostras w Galicji. Alarmujące wiadomości pism goniących za senzacją o wypadkach cholery azjatyckiej to w Wadowicach, to w Stryju, to we Lwowie okazały się według stanowczych zaprzeczeń biura sanitarnego przy namiestnictwie nieprawdziwemi. Badania jelit zmarłych wśród podejrzanych objawów prowadzone przez bakterjologów wykazały we wszystkich wypadkach brak bakterji cholery azjatyckiej, a stwierdziły tylko cholerę nostras.

Stowarzyszenie stróżów katolickich urządza w piątek dnia 3 września b. r. o godzinie 7 wieczorem poufne zgromadzenie, w domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza pod l. 37. Cel zgromadzenia: Porozumienie się między właścicielami i administratorami, a stróżami, oraz przygotowanie się do wiecu publicznego.

Wybuch na plantach. Wczoraj około godz. 10-ej wieczorem rozległ się nagle na plantach u wylotu ulicy Poselskiej, w pobliżu pomnika Grażyny głośny wybuch. Na odgłos wybuchu pospieszył na miejsce pełniący w tym rejonie służbę ajent policyjny p. Czupil. Nim atoli tam przybył, już tak wielka ilość publiczności zgromadziła się w owem miejscu, że o schwytaniu sprawcy wybuchu nie było mowy. Siła wybuchu według opowiadań bliżej stojących była tak silna, że ci o mało się nie poprzewracali. — Prawdopodobnie nie była to zwykła żabka, ale jakiś inny, silny materjał wybuchowy.

Wbrew zaprzeczeniom «Nowej Reformy», która podała w wątpliwość doniesienie nasze o aresztowaniu w Chrzanowie brata bandyty Spektora, stwierdzamy, że aresztowania tego dokonał inspektor policji miejskiej w Chrzanowie p. Kochanek — rzecz naturalna, że policja krakowska nie musi o tem wiedzieć.

Kradzież kosztownego obrazu z kościoła. Policja krakowska otrzymała wczoraj z ministerstwa spraw wewnętrznych zawiadomienie, że we Włoszech, w miejscowości Montabone, skradziono przed niedawnym czasem z kościoła św. Tomasza kosztowny i pamiątkowy obraz pędzla malarza włoskiego Caccio. Policja krakowska zawiadomiła wszystkie muzea krakowskie, publiczne i prywatne o kradzieży obrazu.

Wróg Eleuterji, alkohol, mimo walki, jaką przeciw niemu dziś prowadzą, jest panem sytuacji i zwycięzcą. Dzisiaj około godz. 9 tej rano zemdlała nagle jakaś nieznana z nazwiska 50-letnia kobieta na plantach, w pobliżu jatek dominikańskich. Zawezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło silne zatrucie alkoholem.

Teatr miejski.

Środa: „Małgorzatka“, komedja w 3 aktach Lipschuetza i Davis'a.
Czwartek: „Wesele“, dramat Wyspiańskiego.
Piątek: „Król“, komedja w 4 aktach A. Caillavet'a i Roberta de Fleurs.
Sobota: „Horsztyński“, dramat w 5 aktach Słowackiego. Występ Michała Tarasiewicza.
Niedziela: „Horsztyński“, dramat w 5 aktach Słowackiego. Występ Tarasiewicza.

Teatr ludowy.

Środa: „Mazepa“.
Czwartek: „Bojomir i Wanda“ i „Wiesław“.

Napaść na gładkiej drodze!

Z poniedziałku na wtorek jechał Michał Makuch, gospodarz z Łętowni, z drzewem do Oświęcima. W drodze przypadł mu popas w Opatkowicach. Zaledwo zeszedł z wozu, przystąpiło do niego sześciu parobków, nieco podpitych i żądali sprzedania im konia. Makuch sądził, że to żart i powiada parobkom, że im nie może konia sprzedać, bo nie dadzą tyle, ile koń kosztuje, t. zn. 300 koron. Parobcy jednak nie mieli na myśli żartu i ofiarowali mu 80 koron, naturalnie tylko „gębą" — jak to mówią — i na mocy tego kontraktu, prawem silniejszego odpięli konia i najspokojniej chcieli odejść, nie myśląc naturalnie o tych 80 koronach. Na krzyk Makucha parobcy postanowili mu oddać konia pod warunkiem, że ten im zapłaci 10 koron za złamanie ustanowionego przez nich kontraktu, a gdy gospodarz, rzecz naturalna, nie chciał im dać żądanej kwoty i domagał się zwrotu konia, rzucili się na niego, obili go, skradli mu zegarek, a jeden z nich przebił mu nożem rękę. — Na krzyk gospodarza przybiegł mu na pomoc sąsiad, także z Łętowni, Ptak. Na widok nadbiegającego Ptaka, chwycił jeden z parobków pałkę sosnową, długości około 2 metrów, a grubości 1 dm. i począł okładać obydwu gospodarzy. Wśród zamięszania okradli także Ptaka z pieniędzy, jakie miał przy sobie.

Naznęcawszy się nad biednymi chłopami, oddali strasznie zbitemu Makuchowi konia, a zabrawszy tylko skradzione pieniądze i zegarek, odeszli. Nie podobało się jednak najbardziej z nich wojowniczemu Ziembie, że bez konia powracają do domu, wsiadł tedy na wóz Makucha i począł się upominać o oddanie wozu i konia, mówiąc, że są jego. Wódka go jednak zmogła i wkrótce przewrócił się na wozie i twardo zasnął.

Jak smutnym był cały przebieg, tak zakończenie niemniej wesołe. Makuch bowiem, który tymczasem przyszedł do przytomności, widząc nieprzyjaciela, śpiącego na swoim wozie, zaprzągł co rychło konia i nawrócił w stronę Podgórza, gdzie ździwionego Ziembę oddał policji. W czasie zeznania Ziemba wydał wszystkich swoich wspólników i oddał skradzione pieniądze i zegarek, które się u niego znajdowały.

Prowokacje niemieckie w Dolnej Austrji.

Niemcy w Dolnej Austrji brnąc coraz głębiej w prowokacjach Czechów nie zadowolili się zamknięciem szkół czeskich w Wiedniu i Posztorny, ale na każdym kroku szukają odwetu na Czechach za ich mężne odpieranie niemieckich zamachów na ich prawa i wolność narodowego rozwoju.

W dniu 5 września organizacje niemieckie w Wiedniu chciały urządzić po Ringstrasse spacer demonstracyjny na pamiątkę bitwy w lesie teutoburskim. Znowu byłaby okazja do burdy ulicznej i prowokacji ludności czeskiej. Policja wiedeńska jednak postanowiła położyć kres »hecom« niemieckim, psującym szyki akcji p. Głąbińskiego i Bienertha, zmierzającą do „pogodzenia powaśnionych".

W sprawie ostatnich rozruchów w Wiedniu korespondencja »Wilhelma« komunikuje:

Z okazji antyczeskich demonstracji, jakie w ostatnim czasie w Wiedniu urządzone zostały przyszło szczególnie w dzielnicy Grünewald do ciężkich wykroczeń przeciwko bezpieczeństwu mienia i do gwałtownego ataku przeciwko organom bezpieczeństwa. Dyrekcja policji wydała dlatego podwładnym sobie organom ścisłe polecenia, by nie dopuszczały do zbiegania się pod żadnym warunkiem i by przy zbiegowiskach występowały z wszystkimi ustawą dozwolonymi środkami i energicznie stosowały postanowienia karne co do zbiegowiska, więziły sprawców, przedtem jednakowoż ciekawych, kobiety i dzieci i interesowane es by przez głośne wezwanie upomniały, by trzymały się zdala choćby biernego udziału w zbiegowisku, i dały im zarazem sposobność w czas się oddalić.

Nie ulega wątpliwości, że Niemiaszki do jednego będą korzystać z tej „sposobności wczesnego oddalenia się".

Wiedeń. Wczoraj wieczorem ponownie około 200 narodowców niemieckich w XV okręgu starało się wywołać anticzeskie demonstracje. Tłum wzrósł przez przyłączenie się ciekawych i żywiołu ulicznego do 1500 osób. Wkroczyła policja, którą obrzucano kamieniami. Dwie osoby ranne, aresztowano 29.

Wiadomości polityczne.

Rokowania z Unją i widoki na przyszłość.

Wiedeń, 31 sierpnia

(B). Stosownie do uchwały, powziętej na zebraniu seniorów parlamentu w dniu 17 bm., odbyła się dziś konferencja prezydjów Koła polskiego i Unji Słowiańskiej. W naradach wzięli udział tylko pp. Głąbiński, Czaykowski, Stapiński, Udrzal i Szusterszicz. Był to więc komitet jak najściślejszy, umożliwiający łatwość i celowość porozumienia.

Mimo tej okoliczności przyjaznej, do porozumienia nie przyszło. Rzecz sama w sobie była zresztą do przewidzenia. O tem, aby Unia słowiańska poniechała swej pozycji nieprzejednanej dla pięknych oczu Bienertha, chyba niema mowy. Musiałyby zajść jakieś zwrotne i rozstrzygające wypadki, aby można było marzyć o zmianie stanowiska opozycji. Jak długo wypadki takie się nie zarysują, rokowania wszelkie spełzną na niczem.

Można natomiast śmiało twierdzić o pogorszeniu usposobienia po stronie Czechów. Awantury, w jakich się Wiedeń rozlubował w ciągu tygodni ostatnich, wywołały po stronie czeskiej najwyższe rozgoryczenie. W takich warunkach mówić o »pojednaniu« zakrawa wprost na ironję. Stolica państwa rozigrała się w sposób tak ordynarny, burdy uliczne, skierowane przeciw Czechom, dyszą taką dzikością, iż na tle tem nie można przecież prawić Czechom o zgodzie.

To też oficjalny komunikat z konferencji wypowiada się krótko i węzłowato:

»Z polskiej strony podniesiono wielką doniosłość, jaką uruchomienie Sejmu czeskiego ma dla wyjaśnienia sytuacji«.

Ani słowa więcej.

Nawet wzmianki niema o zapytaniach, wyrażonych po stronie czeskiej i słowieńskiej.

Jest to okoliczność znamienna, że wobec awantur wiedeńskich, przedstawiciele Unji słowiańskiej nie uznali nawet za potrzebne wyrażać opinji co do całości zagadnień.

Przyjęli do wiadomości milczącej, że od uruchomienia Sejmu zależy uruchomienie parlamentu. Na tem koniec.

Klucz zdawna znany.

W poszukiwaniu za punktem wyjścia w gmatwaninie obecnej wciąż należy pamiętać, że złamanie buty niemieckiej przynajmniej na terenie Sejmu czeskiego, jest kwestją najważniejszą. Gdyby się ten cel dał osiągnąć, parlament znalazłby się wobec zadań gładszych. W rzeczy samej jednak, nic w chwili obecnej nie zapowiada zmian w tej mierze.

Sejm czeski stawszy się widownią obstrukcji niemieckiej, zapieczętuje losy gabinetu Bienertha.

W tutejszych kołach politycznych zaczynają się liczyć coraz bardziej z następstwami nieodzowne mi.

Już nie o rekonstrukcję gabinetu chodzi, lecz wogóle o kwestję jego żywotności.

Chodzi o to, czy system reprezentowany w dzisiejszym układzie rządu, da się podtrzymać, czy też ustąpić będzie musiał koncepcji zgoła innej.

Zdaje się, że nareszcie w sferach decydujących wzięło górę przeświadczenie, że uparte ratowanie gabinetu pozaparlamentarnego z zaciorem parlamentarnym, nie przyniesie pociechy trwałej.

Zrozumiano nareszcie, że forytowanie rządów niemieckich pod listkiem figowym Koła polskiego, jest eksperymentem chybionym.

Pogodzono się już wprzeto z myślą zmiany systemu. Uznano niedzowność wrotu. Trzeba było walki sześciomiesięcznej i tylu doświadczeń przykrych, aby wpoić nareszcie w kołach właściwych prawdę tak prostą i jasną.

Być może jednak, że ujawnienie zmiany systemu ze wszystkiemi następstwami ulegnie odroczeniu koniecznemu z wielu powodów wewnętrznych. W takim razie musiałoby przyjść do zamianowania rządu prowizorycznego, który już bez wszelkiego kokietowania stronnictw parlamentarnych, składałby się z samych urzędników. Zadanie tego gabinetu obejmowałoby wyłącznie załatwienie szeregu naglących projektów ustawodawczych; w ich liczbie naturalnie sprawę planu finansowego.

Dopiero po ukończeniu tego programu działalności, przyszłoby do utworzenia nowego, na odmiennych podstawach opartego gabinetu.

Czy ten rząd przejściowy, urzędniczy, stać będzie pod batutą p. Bienertha, jest okolicznością obojętną. Być może, że uda się poczciwcowi zachować raz jeszcze władzę, gdyż osoba jego w gruncie rzeczy pełni funkcję tak dekoracyjną, p. Bienerth jest prezydentem ministrów tak pięknym, że od kolekcji starych zatabaczonych biurokratów, jakich by znow przyszło oglądać na ławie ministrów, odbijać będzie wdziękiem ujmują ym, a niewinnym.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na rubrykę w dziale ogłoszeń: Firmy krajowe.

Odroczenie kongresu katolików austrjackich.

Po długiem namyślaniu zdecydował się komitet kongresu katolików austrjackich, który miał odbyć się w Wiedniu 5 września, odroczyć kongres na czas nieograniczony. Pierwsi dali odpowiedź, odmawiającą swego współudziału w kongresie katolicy Słoweńcy. Stanowisko Czechów, którzy na żadne ograniczenia językowe na kongresie zgodzić się nie chcieli, położyło koniec pertraktacjom i staraniom komitetu, aby przecież konges odbyć.

Odroczenie kongresu uniemożliwi galicyjskim chrześcijańsko-socjalnym z pod sztandaru »Głosu Narodu«, idącym na pasku wiedeńskich antysemitów spodziewaną paradę w Wiedniu i zbratania się na gruncie wiedeńskim ze swymi sojusznikami.

Nieudanie się kongresu jest też poważną klęską dla akcji p. Głąbińskiego, któremu coraz bardziej mina rzednieje.

Najświeższe telegramy „Gazety Powszechnej".

Po rewolucji greckiej.

Ateny. Agencja ateńska donosi, że ruch wojskowy miał na celu jedynie wymusić reorganizację armji i reformy administracji, a nigdy nie zwra-

cał się przeciw dynastji lub konstytucji. Usunięcie książąt ze stanowisk wyższej komendy zwalnia ich od ciężkiej odpowiedzialności. Jak dzienniki donoszą książęta Konstantyn i Mikołaj zażądali, by ich postawiono w stan dyspozycji, zaś Andrzej i Krystoforow prosili o dłuższy urlop.

Ateny. Wszystkie dzienniki protestują przeciwko twierdzeniu pewnych głosów zagranicznych, jakoby ruch wojskowy w Grecji zwracał się przeciw dynastji i podnoszą lojalne uczucia armji i ludności. —

Nowy minister wojny.

Ateny. Jenerał Lapatikis mianowany został ministrem wojny.

Z Bośni i Herzegowiny.

Sarajewo. 14 września odbędzie się w wielkiej sali posiedzeń magistratu uroczystość otwarcia i ukonstytuowanie I bośniacko-herzegowińskiej Izby handlowo-przemysłowej.

Pogłoski o klęsce Hiszpanów.

Madryt. Hiszpańskie dzienniki protestują stanowczo przeciwko fałszywym wiadomościom, jakoby hiszpańska flota poniosła ciężkie szkody a Hiszpanie 22 b. m. w Melilli i Alhecumas stracili 300 zabitych. Hiszpańskie dzienniki oznaczają te wiadomości jako machinacje antyhiszpańskie.

Trzęsienie ziemi w Rzymie.

Rzym. Odczuto tutaj lekkie trzęsienie ziemi, które zresztą nie wywołało żadnej paniki prócz scen w więzieniu i szpitalu, gdzie personal musiał działać uspokajająco.

Cholera w Holandji.

Rotterdam. Onegdaj wieczorem zmarła jedna kobieta pośród objawów cholerycznych.

Rotterdam Jak urzędownie donoszą, **liczba chorych na cholerę wynosi 15.** Od wczoraj zdarzyły się dwa wypadki śmierci, razem wydarzyło się dziesięć wypadków śmierci z czego siedm dzieci.

Dla kawiarń, restauracji, cukierń i zakładów fryzjerskich prenumerata 20% taniej.

Kronika prowincjonalna.

Nowa gmina. „Wiener Zeitung" ogłasza sankcję ustawy uchwalonej przez sejm galicyjski w sprawie utworzenia nowej gminy administracyjnej Medynia kańczucka powstałej z parcelacji dobra taburnego Zagórze w powiecie politycznym Przeworsk.

Zamach morderczy w Trembowli. W nocy z piątku na sobotę dokonali w Trembowli nieznani na razie sprawcy napadu na domek handlarza starzyzną Szymona Freiberga i jego żony Gitli. Freiberg ma przełamaną szczękę, żona jego poważnie naruszoną czaszkę. Nocy krytycznej służąca nie nocowała w domu. Z tego widać skorzystali bandyci. Dziwnem jest, że zbrodniarze nie zabrali żadnych wartościowych rzeczy; wzięli zaledwie kilkanaście koron. W niedzielę aresztowano jakiegoś włóczęgę podejrzanego o dokonanie napadu. Do ciężko rannych zawezwano prof. Rydygiera ze Lwowa, który przybył automobilem do Trembowli.

Chrzanów

Niedzielny pożar zniszczył 40 stodół doszczętnie wraz z wszystkimi plonami i paszą. Poszkodowanych jest około 100 mieszczan, szkoda wynosi około 80 000 koron. Ogólna suma ubezpieczeń częściowo stodół a częściowo plonów do 20.000 koron. Z ludzi i bydła nikt życia nie stracił. Ustalono już, że pożar wzniecił Zygmunt Wetstein, student IV klasy gimn. Sobieskiego z Krakowa, przebywający tu na wakacjach u krewnych. Odprowadzał on Józefę Rosner, nauczycielkę ochronki izraelickiej, mieszkającą poza stodołami, a z powrotem pomiędzy stodołami zapalał papierosa sporta zapałką, papieros wypadł mu z ust wraz z zapałką palącą się do słomy. Widziały to dwie kobiety — Wetsteina przytrzymano i oddano policji. Z powodu, że to jest żydek, ludność chrześcijańska była bardzo wzburzona, twierdząc, jakoby chłopak ten został do podpalenia namówiony, i snując z tego różne kombinacje, że zboże znajdujące się po stodołach po wymłóceniu miało być sprzedane tut. spółce chrześcijańsko-spożywczej, co się żydom nie podobało i dlatego stodoły spalili. Wetstein oddany sądowi został 30/8 o 3 godz. po południu i uwolniony po przesłuchaniu — z Krakowa przybyło w tej sprawie 2 adwokatów, z którymi odjechał zaraz do Krakowa, bo mu groziło niebezpieczeństwo. Zauważyć należy, że w Chrzanowie jest straż pożarna, nie posiadająca odpowiednich przyrządów ogniowych, nie może ona nawet najmniejszych datków wykołatać u Rady miejskiej, gdyż uchwalają rocznie 200 — 500 kor. na umundurowanie i rekwizyta dla straży. Przy gaszeniu była także straż pożarna z Trzebini z drem Dobrzańskim na czele. Zawiązał się komitet celem niesienia pomocy pogorzelcom, na czele stanął tut. ks. proboszcz Kamiński, hr Mycielski i wielu innych.

Naboje dynamitowe. Drugiego dnia po pożarze około godziny 3 po południu odkryto przy jednej ze stodół pozostałych w drugim szeregu podłożone 2 naboje dynamitowe wraz ze sznurami zapalnymi. Symplicjusz Palka z Chrzanowa odkrył ten niebezpieczny nabój pod swoją stodołą i oddał go żandarmerji. Dochodzenia w toku.

Dar 10 tysięcy. Henryk Löwenfeld, były właściciel Chrzanowa, człowiek bardzo majętny, mieszkający w Londynie, miał przybyć do Chrzanowa, ale że mu coś stanęło na przeszkodzie, nadesłał 29/8 10.000 koron na cele dobroczynne wyłącznie dla chrześcijan. Kwotę tę zamierza komitet ratunkowy obrócić na zapomogi dla pogorzelców — jeżeli ofiarodawca się zgodzi. Znany on jest ze swojej szczodrobliwości, gdy się więc dowie o klęsce pożaru, pośpieszy z pomocą.

= Korespondent nasz oświęcimski, który na wiadomość o pożarze w Chrzanowie wybrał się tam natychmiast, donosi nam następujące szczegóły:

Pożar objął zachodnie krańce miasta, gdzie na dzierżawionym od miasta gruncie — znajdują się stodoły miejscowych gospodarzy. Wspaniały, lecz bolesną grozą przejmujący, widok. Na półkilometrowej blisko przestrzeni szaleje groźny żywioł, który już objął kilkadziesiąt szop i zabudowań.

Pożar wybuch około godziny kwadrans na drugą i przy pomyślnym wiatrze rozszerzył się z niebywale gwałtowną szybkością. Po pierwszej jego ofierze pozostała tylko spalona ziemia, kilka zwęglonych belek i samotnie zwisające się konary opalonego drzewa — tyle jest w miejscu, gdzie stała jedna z najobszerniejszych stodół.

O przyczynie pożaru nic pewnego na razie dowiedzieć się nie można Jakaś kobiecina na przykład u-

---

piękne, niebieskie oczy, ozdobione długiemi rzęsami, a jasne złote włosy, spadały mu w długich kędziorach na ramiona.

Włosy te całą jego były dumą. Kochał je, i gdy go zostawiono samego w domu, przepędzał całe godziny na gładzeniu i czesaniu ich, nie mogąc się nacieszyć ich połyskiem i bujnością.

Ale ta niewinna zalotność oburzała rodziców i rodzeństwo. To też pewnej nocy, gdy chłopiec spał, obciął mu jeden z braci najdroższy skarb jego, a cała rodzina cieszyła się serdecznie z tego dowcipu.

Biedny Pasikonik zapłakał gorącemi łzami, aż ojciec krzyknął ostro.

— Bardzo ci zdrowo, nicponiu, przestaniesz być próżnym!

Łajania i wyrzuty powtarzały się odtąd codziennie, nazywano go darmozjadem i popychano na wszystkie strony.

— Żywić takiego niedołęgę! wyrzekała matka — on przecież nigdy nie będzie mógł pracować.

Siostry i bracia zazdrościli mu jadła, którem musieli się z nim dzielić. Pasikonik milczał, znosił wszystko cierpliwie i krył się po kątach, aby uniknąć bicia.

Później posłano go do szkoły, a nauka prawdziwą mu była ulgą. Nauczyciel był jedynym, który go nie prześladował i nie wyszydzał jego kalectwa; to też dziecko przywiązało się do niego i z wdzięczności uczyło się wzorowo. Ale towarzysze dokuczali mu na każdym kroku i męczyli nieustannie, czem tylko mogli.

Zresztą nie było człowieka w całej wsi, któryby się litował nad biednym Pasikonikiem. I tak stawał się chłopiec

Bibljoteka Powieściowa
„Gazety Powszechnej".
Nr. 2.

BEZIMIENNI - NIEZNANI

(ZBIÓR NOWEL).

KRAKÓW.
Nakładem „Gazety Powszechnej". — Drukiem Józefa Fischera.
1909.

trzymuje, iż pożar spowodował chłopak strzelający „z kamieni". Policja twierdzi, iż podpalaczem był lekkomyślny student, który z żartów strzelał na wiwat. Ostatnia wersja podobno jest prawdziwa. Przebywający na wakacjach czwartoklasista wystrzelił z pistoletu czy flobertu, a od pozostałych iskier zajęło się zboże. Z protokołu policyjnego dowiaduję się: „Zygmunt Wetstein, 14 lat liczący student gimnazjalny, z ojca Szymona, matki Reginy — Stolarska 44, czasowo na wakacjach u Taubera przebywający, strzelał z pistoletu dziecięcego w powietrze. Do winy się przyznaje i t. d. stugębna zaś fama komentuje: Spacerował z krewną panienką po gościńcu, chciał się pochwalić rycerskim popisem i spowodował ogień. Chłopak przyjechał podobno na wesele siostry.

Mimowolnego sprawcę pożaru aresztowano (!), pod eskortą policji odstawiono do sądu powiatowego. Wetstein, niski brunet, o twarzy oblanej gorącym rumieńcem, patrzył dziwnie zalęknionym wzrokiem w ziemię, starając się powstrzymać napływające mu łzy do oczu... Czy musiało to aresztowanie nastąpić?! Przecież chłopak byłby nie zbiegł.

Ogółem padło pastwą strasznego żywiołu 30 i kilka stodół oraz zabudowań gospodarskich. Prowizoryczne obliczenia szacują szkodę na 100.000 koron. W akcji ratunkowej, którą utrudniał brak wody, brały udział okoliczne straże, między innemi straż z Trzebini. Część budynków była ubezpieczona. Z ludzi nie odniósł prawie nikt szwanku, prócz kilku strażników, z których jeden spadł z załamującej się drabiny.

Aresztowanie matki i siostry Spektora. Do Chrzanowa doszła wiadomość z Czerniowiec, że aresztowano tam matkę i siostrę Abrahama Spektora, jednego z bandytów, co napadli na bank w Rjece, a którego brata tu przychwycono. Jechała ona do syna — dokąd? niewiadomo — na poczcie przyłapano pakiet dla niej pod adresem Lea Spektor i po tym tropie wpadła policja na jej ślad.

Z wieców i zgromadzeń.

Gumniska Fox ad Dębica.

Sejmik relacyjny posła Siwuli.

Na dniu 15 sierpnia 1909 zgromadziło się w Gumniskach w domu Parysa, naczelnika gminy przeszło 400 włościan, aby wysłuchać sprawozdania swego posła.

Zgromadzenie zagaił Prezes okręgowy i członek Rady naczelnej P. S. L. p. Piotr Przetacznik z Pilzna, który też został wybrany przewodniczącym zgromadzenia, zastępcą wójt Parys, a sekretarzem Władysław Stafiński.

Przewodniczący udzielił pierwszego głosu posłowi Siwuli, który w dwugodzinnem przemówieniu zestawił stanowisko i działalność posłów klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego w parlamencie i Kole polskiem wobec wszystkich przedłożeń rządowych i przytoczył wnioski i interpelacje, które sam jakoteż i wspólnie z posłami swego klubu stawiał i podnosił w pełnej Izbie. Wspomniał także o szkodliwym dla ludu projekcie rządowym co do ubezpieczenia na starość, który to projekt dokładnie i cyfrowo wyjaśnił p. Przetacznik z Pilzna. W dyskusji nad sprawozdaniem poselskiem zabierali głos: naczelnik gminy Parys, Wojciech Biela, członek Rady naczelnej P. S. L i kilku jeszcze wybitnych ludowców.

Następnie przewodniczący wiecu Przetacznik rozpoczął kolejno przechodzić wzrost i znaczenie Stronnictwa Ludowego aż do dzisiejszych czasów i przedstawił obraz dzisiejszych stosunków tak wewnątrz Stronnictwa, gdzie już się uspokoiły wichrzenia jednostek, jak też względem innych partji w kraju. Po referacie Wojciecha Bieli o reformie wyborczej do Sejmu uchwalono następujące rezolucje:

Zgromadzeni na sejmiku relacyjnym posła Siwuli w Gumniskach wyrażają swemu posłowi podziękowanie i dają wotum zaufania.

Zgromadzeni jednogłośnie pochwalają dotychczasową taktykę polityczną prezesa Stapińskiego, prowadzoną wspólnie z klubem Posłów P. S. L. a tem samem udzielają posłowi Stapińskiemu, jakoteż całemu klubowi P. S. L. wotum zaufania i proszą by nadal dobro Stronnictwa miał na oku, gdyż jest reprezentantem kilkumilionowej armji.

Żądają powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania do Sejmu krajowego, Rad powiatowych i gminnych, żądają powszechnej asekuracji od ognia, żądają jednorazowego zaprowadzenia urzędowania przy urzędach podatkowych, starostwach i sądach, żądają zniesienia ustawy o dwutypowych seminarjach nauczycielskich. Ostro protestują przeciwko rządowemu projektowi ubezpieczenia na starość, sprzeciwiają się traktatowi handlowemu z Rumunją, wzywają posłów włościańskich, niebędących w klubie ludowym, do wspólnej pracy pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego, a wyrażają ubolewanie dla narodowej demokracji za napaści w swoich gazetach na posła Stapińskiego i wogóle Stronnictwo Ludowe. W końcu całe zgromadzenie wyraża protest stanowczy przeciw oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego.

Wł. Stafiński, sekretarz.

Witkowice (powiat Kraków).

W niedzielę dnia 29 sierpnia br. odbył się tutaj wiec publiczny w sprawie sejmowej ordynacji wyborczej i traktatów handlowych przy udziale licznie zgromadzonych włościan i z okolicznych wsi. Przewodniczącym wybrano p. Andrzeja Turka, ludowca i radnego gm., sekretarzem p. Machetę, współpracownika »Przyjaciela Ludu«. Poseł Ptak przedstawił szczegółowy obraz dotychczasowej pracy w Sejmie, omówił sprawę reformy wyborczej ustawę budowlaną, traktaty handlowe, zachęcił zebranych do założenia Kasy Reiffeisena i przedstawił korzyści z ubezpieczenia w ludowej „Wiśle". Następnie referat o czteroprzymiotnikowem prawie wyborczem do Sejmu wygłosił p. Niemiec, współpracownik „Gazety Powszechnej«, stawiając następującą rezolucję, którą jednogłośnie uchwalono:

Zgromadzeni na wiecu ludowym dnia 29 sierpnia br. w Witkowicach włościanie z okolicznych wsi żądają powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania do Sejmu i wzywają posłów PSL., by postulat ten energicznie w nadchodzącej sesji sejmowej popierali, tak, by obecna ordynacja sejmowa nie obowiązywała dłużej jak po rok 1910.

Obie te mowy wywarły silne wrażenie na słuchaczach, którzy co chwila przerywali je oklaskami i potakiwaniami. Przemawiali jeszcze: radca powiat. p. Zberns o wygórowaniu opłat od furmanek chłopskich, p. Stączek, p. Różycki i przewodnicz. p. Turek, który jeszcze raz zachęcał do ubezpieczania się w »Wiśle«.

„Pasikonik".

Jan był ostatniem dzieckiem rodziców swoich, zamożnych wieśniaków. Urodził się chudym, nędznym, z zapadłą piersią i jedną o wiele krótszą nogą — sądzono więc, że umrze zaraz i rodzice cieszyli się z tego. Przyjście na świat tego „mizeraka" po tylu pięknych, tęgich i zdrowych dzieciach, było prawdziwem nieszczęściem. Matka ujrzawszy go, zawołała:

— Kara boska za nasze grzechy!

Zaniesiono go natychmiast do kościoła i kazano ochrzcić z obawy, aby przedtem jeszcze nie umarł.

Ale chłopiec żył. — Rósł wolno — Bóg wie, jak — będąc zawsze zupełnie sam w domu, bracia jego bowiem pracowali już na polu z ojcem, a siostry pomagały matce w mleczarni, albo służyły w mieście i tak nikt nie dbał o małego kalekę.

Mając lat sześć, mógł ledwie stać o własnej sile; litość brała, patrząc na nieszczęśliwe dziecko, zginające się jak trzcina, aby dotknąć kulawą nogą ziemi — później zaś, gdy umiał chodzić, nie używał krótszej nogi wcale, skacząc tylko na jednej. I tak nazwano go we wsi: „pasikonikiem".

Był zawsze chudy i mizerny, pomimo to twarz jego wcale nie była brzydką. Biały, delikatny jak dziewczyna, miał

Po uchwaleniu posłowi Ptakowi, i PSL. wotum zaufania, wiec zamknięto. *h. r.*

Przemysł i handel krajowy.

Fabryka luster w Krakowie. Tymi dniami powstało w Krakowie nowe przedsiębiostwo, fabryka luster pp. Aleksandra Marańczaka i M. Woronieckiego. Z radością należy powitać otwarcie tej krajowej fabryki, urządzonej na sposób europejski. Otwiera się nowe źródło zarobku dla polskiego robotnika, nowy środek do walki z wyrobami niemieckimi.

Fabryka ta wyrabia i wygładza (szlifuje) szkła najrozmaitszego gatunku, wykonuje tak zw. fasetowanie i oprawianie w obramowania mosiężne, niklowe i t. p. oraz podlewania luster źle wskazujących (starych) na nowe. To, t. zw. „podlewanie“, wykonuje po bardzo nizkich cenach. Fabryka, pędzona przy pomocy motorów elektrycznych, urządzenia najnowsze. Żywimy też niepłonną nadzieję, że znajdzie gorące poparcie wśród naszego społeczeństwa.

— **„Naprzodowi“ i „Słowu Polskiemu“** — jak okazało się dwu bratnim organom, które dały sobie buzi w zwalczaniu niewygodnej „Gazety Powszechnej“ — przypominamy wczorajsze nasze sprawozdanie własne o „Pedanterji“ — co im powinno gęby zamknąć i przekonać, że samodzielność naszego zdania, opartego na sumiennem zbadaniu sprawy na miejscu, nie jest do kupna, jak zasady polityczne tych organów. Irytację „Naprzodu“ wytłumaczy najlepiej dzierżawca działu inseratowego tego pisma i jego apetyt... A „Słowo Polskie“, bijące we wielki bęben patrjotyzmu i równocześnie robiące interesa na niemieckich firmach, także lepiejby milczało! Od kogo ono i ile dostaje za podstawianie nogi całemu ruchowi słowiańskiemu i wysługiwanie się Niemcom — wskazywać nie potrzeba!...

Słowniczek

prawdziwe znaczenie wielu słów objaśniający.

(Ciąg dalszy).

Nauczyciel galicyski — rodzaj zegara: Nie je, nie pije, a chodzi i bije. (To ostatnie rzadko). Zajmuje się umieraniem z głodu. Praca jego bywa podobno bardzo dobrze wynagradzaną... po śmierci. (Bliższe szczegóły patrz: suchoty, zapadłe policzki, praca oświatowa itd.).

„Nachtkastlik“ znajduje się prawie w każdym polskim domu.

Niemieckie wyroby cieszą się największym pokupem wśród Polaków. Od słowa Niemiec pochodzi wyraz: nie mieć, gdyż kto kupuje to, co robi Niemiec, musi nie mieć ani krzty poczucia narodowego, a nawet własnej godności, (patrz Meinl, niemiecki fundusz Roseggera, „Pedanterie“ itp).

Nieprzyjemne położenie, — patrz pod: Barbacki w Nowym Sączu po wyborach do Rady powiatowej, rewizji w kasie itd.).

Nagniotki strasznie bolą, gdy się na nie nastąpi i wtedy krzyczy się głośno. (Patrz ludowcy i nagniotki wszechpolaków). Pastę do usuwania nagniotków sprowadza się z Niemiec. Jest wprawdzie lepsza, tańsza i dobrze znana pasta „Rigo“, ale ma tę grubą wadę, że jest wyrobem galicyjskim.

Napisy szczególnie niemieckie znajdują się nad wielu sklepami galicyjskimi. Napisy robi się kredą, pędzlem, czasem palcem.

Nożyczki zastępują pióro w redakcji „Nowin“.

Oczy słutą duszy za zwierciadło i zastępują dobrze kulę karabinową, gdyż można niemi strzelać. Mogą być czarne, wielkie, albo kaprawe, ostatnie nie wzbudzają apetytu. Jest nader ciekawą rzeczą, dlaczego mówi się: „oczy-wista, a nie oczy-ferbla?“

Ojczyzna kłamstwa, perfidji i głupoty — jest to tygodniowe pismo wszechpolskie, przeznaczone dla łatwowiernych chłopów.

Nowinki.

Zabójstwo chłopca. We wsi Strełoczyńce, na Podolu, włościanin Danilenko po pijanemu powiesił 12-to letniego siostrzeńca Samojlenkę. Zawiadomione o tem władze, odszukały trupa chłopca w oborze. Przyciśnięty do muru Danilenko, przyznał, iż powiesił chłopca, by uwolnić się od próżnej gęby do żywienia.

Śladami Koepenicka. Wczoraj w porannym pociągu pospiesznym, idącym z Rjeki do Budapesztu, dokonano pomysłowego oszustwa. Mianowicie zanim pociąg przybył do stacji Sarosd, otrzymał personal wagonu restauracyjnego telegram tej treści: „Personal wagonu restauracyjnego ma wraz z płatniczym natychmiast opuścić pociąg i wracać idącym w przeciwną stronę pociągiem do Fiume. Elemer Kovacs nadkontrolor“. Na stacji do wagonu kolejowego wszedł jegomość w mundurze nadkontrolora tow. wagonów restauracyjnych i wylegitymował się telegramem, który nadszedł pod jego adresem, że objąć ma od wysiadającego personalu cały wagon z wszystkimi przyborami i pieniądzmi. — Służba nie podejrzywając niczego, wydała bez wahania rzekomemu nadkontrolorowi wszystko, czego żądał, a sama w myśl otrzymanego telegramu opuściła wagon, by oczekiwać na idący z Budapesztu pociąg i wrócić nim do Rjeki. Rzekomy Elemer Kovacs, obrabowawszy w czasie jazdy wóz z wszelkich wartościowych rzeczy, i zabrawszy znajdujące się w nim pieniądze, wysiadł na stacji następnej i ulotnił się. Dopiero, gdy zwiedziony personal wrócił do Rjeki, wydało się oszustwo. — Przypuszczają, że pomysłowym Koepenikiem wagonów restauracyjnych jest oddalony ze służby tow. wspomnianych wagonów niejaki Józef Schoenberg.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

KSIĘGARNIA WOJNARA w Krakowie, przy ul. Szewskiej 20

76

znacznie rozszerzona poleca **Książki szkolne** nowe i używane

i wielki wybór nowości literackich.

Księgarnia kupuje i przyjmuje na zamianę używane ksiażki do szkół średnich i wydziałowych pod najkorzystniejszymi warunkami.

KTO SOBIE ŻYCZY

nabyć najlepszych i najtańszych



wyrobów tkackich

jak: **płótna** czysto lniane, **ręczniki dymy, dreliszki,** zapały, **chustki** do nosa, **obrusy, barchany, oksfordy, płócienka i zefiry** kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, **szertyngi** na wszelaką bieliznę. **kapy, koce** na łóżka, **kołdry** do przykrycia, **koszule** trykotowe ciepłe na zimę, **sukna, lodeny, kamgarny szewioty** (Zeigi) na ubrania damskie, dziecinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolor. i gatunkach, niech zażąda próbek i cennika ilustrowanego, które wysyła 29

darmo.

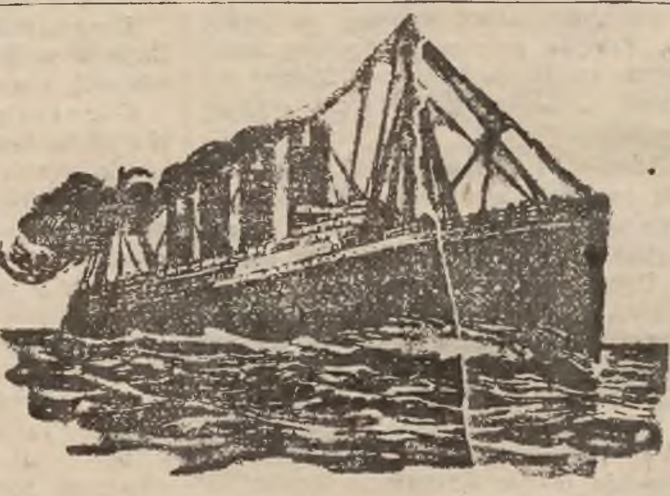
Filia magazynu wysyłkowego

Józefa Bajgrowicza

tkacza z Korczyny obok Krosna

w Jaśle, ul. 3-go Maja.

Szybko!



Tanio!

DO AMERYKI

pospiesznym okrętem w 6 dniach, pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15 A.

TANIE WĘGLE.

Kopalnia węgla „Nowa Przemsza" w Brzezince (Birkenthal) na Górnym Sląsku, **sprzedaje**

od dnia **1** września 1909 roku, węgle najrozmaitszej jakości po następujacych cenach (na miejscu)

Grube: t. zw. werfle i orzech I nr. po 54 fen. 50 kilo.
Orzech II 42 fenigi za 50 kilo.
Groch po 36 fenigów za 50 kilo.
Kamienie po 30 fenigów za 50 „
Miał 12 fenigów za 50 kilo.

Za dobroć dostarczonego towaru ręczy,

75 **Zarząd kopalni.**

Pierwsza koncesjon. przes c. k. namiestnictwo

SZKOŁA

Rachunkowości Państwowej i buchalterji w Krakowie przy ulicy Szujskiego Nr. 7

podlegająca w myśl reskryptu c. k. ministerstwa Wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.188 et 1908 inspekcii c. k. władz szkolnych.

Obok systematycznie prowadzonej nauki na podstawie zatwierdzonych planów — otwarto dla tych kandydatów wzgl. kandydatek, którzy mają zamiar przygotować się w krótkim czasie do egzaminu — specyalne oddziały o **stopniowej** nauce, na które można się zapisywać każdego **czasu.** — Bliższych informacyi udziela od 3 do po południu kierownik szkoły

JÓZEF TOBICZYK

c. k. urzędnik rachunkowy
w Krakowie — ulica Szujskiego Nr. 7 (parter).

Wspaniały podarek!

zegarek z łańcuszkiem tylko koron 2.

Z powodu zakupna wielkich zapasów zegarków, rozsyła austr. DOM WYSYŁKOWY 1 wspaniałe pozłocone zegarki idące 36 godzin. ankrowy precezyjny, wraz z łańcuszk. **za kor. 2**— do tego 3letnia gwarancja pisemna. Przy odbiorze 3 szt. **kor 5 50** 5 szt. **kor. 9.** — Wysyłka za pobraniem przez AUSTR. DOM EKSPORTOWY

J. Gelb, N. Sącz 205.

N. B. Za nieodpowiadający zwrot pieniędzy (78)

NOWY KURS

przygotowawczy do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. w mojej (66.)

SZKOLE BUCHALTERYI

przy ul. Floryańskiej l. 55 I-sze piętro,

rozpoczyna się dnia **2** września br.

Wpisy codziennie od godz. **1** do **4** popołudniu **Dla P. T. Pań i Panów zamiejscowych wykłady niedzielne.**

Stanisław Burnatowicz

ck. kw. urzędnik rachunkowy skarbowy, lustrator Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, były dyrektor takiego Stowarzyszenia, zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych, spraw rachunkowych i kasowych c. k. Sądu krajowego w Krakowie.

Taniej niż wszędzie

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania dla każdego stanu i na każdą porę roku, poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy

»pod opieką najśw. Rodziny«

Józefa Jórasza

w KORCZYNIE obok Krosna (Galicja)

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie.

KTO chce być sumiennie i na czas obsłużony, chce mieć eleganckie ubranie wykończone dokładnie i trwale według najnowszych żurnali angielskich — chce dostać towar i dodatki najlepszej jakości, woli popierać uczciwą pracę a nie kupować gotowych ubrań pruskich płacąc za nie drogo, niech zamawia wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące, u

Piotra Górki, krawca

w Krakowie ul. Floryańska 21.

Na prowincyę wysyłam próbki, sposób brania miary i ceny ubrań.
Nauczycielom, akademikom, klasie roboczej 10% taniej.

Konces Zakład Sprzedaży i kupna Maryi Telesznickiej, ul. św. Jana L. 2/I, Róg Linia A-B

Zaopatrzony został w Meble stylowe i antyczne, używane i nowe, w zupełne urządzenia Salonów, Sypialń i Jadalń, Fortepiany, Pianina, Dywany perskie i ang. Lustra, Obrazy, Makaty, Kandelabry, Lampy jakoteż pojedyncze Szafy, Biura, Biblioteki, Stoły, Porcelany, Lustra i t. p. — Ceny bardzo przyst[...]

Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

KAŻDY

włościanin powinien pamiętać i powtarzać to drugim, że swoje budynki i dobytek od ognia a ziemiopłody od gradu powinien ubezpieczać tylko wyłącznie we

„Wiśle"

jedynej i prawdziwej ludowej asekuracii.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.